Cena 1 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, 9 wtorek kwietnia 1946 roku | Nr 83

Konferencja pokojowa

nie odbędzie się dn. 1-go maja. — Termin będzie ustalony na naradzie ministrów 4-ch mocarstw 25-go bm.

LONDYN (BBC). Jak donoszą z Waszyngtonu minister Byrnes oświadczył wczoraj wieczorem, **iż Związek Radziecki wyraził zgodę na udział w konferencji ministrów spraw zagranicznych 4 mocarstw, zapowiedzianej na dzień 25 kwietnia.** Wielka Brytania zgłosiła swój udział już dawniej. Dotychczas nie udzieliła jeszcze odpowiedzi **Francja,** lecz sprawa ta ma być przedmiotem obrad gabinetu francuskiego w dniu dzisiejszym. **Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że i Francja nie odmówi uczestnictwa w konferencji.**

Pierwszym zadaniem konferencji ministrów będzie **ustalenie daty konferencji pokojowej,** ponieważ oznaczony pierwotnie **termin 1 maja nie da się prawdopodobnie utrzymać,** gdyż, jak oświadczył minister Byrnes, ministrowie muszą mieć czas na przestudiowanie nowych projektów.

Na pytanie, **czy sprawa granic zachodnich Niemiec będzie przedmiotem dyskusji** ministrów spraw zagranicznych w Paryżu, minister Byrnes odmówił odpowiedzi. W kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że **Francja poruszy na konferencji sprawę Ruhry i Nadrenii.**

Korespondent radia brytyjskiego w Waszyngtonie uważa, że zwołanie konferencji ministrów spraw zagranicznych **jest jedynym wyjściem z impasu, w jakim utknęły narady zastępców ministrów w Londynie** wobec niemożności dojścia do porozumienia w sprawie **traktatów pokojowych z Italią i b. satelitami państw osi.**

Na pierwszym miejscu porządku dziennego obrad ministrów spraw zagranicznych będzie **sprawa traktatu z Italią.**

GŁÓD, INFLACJA, APATIA

zapanowały w Grecji po wyborczej komedii

LONDYN, 8.4. Korespondent Reutera z Aten podaje w poniedziałkowym numerze konserwatywnego dziennika „Daily Mail", że głód, inflacja, bankructwo, a może nawet i wojna domowa zagrażają Grecji. Rację żywnościowe są tam napół głodowe, wynoszą one około 900 kalorii dziennie na osobę, a sytuacja w tej dziedzinie pogarsza się. Tysiącom ludzi grozi śmierć głodowa bezpośrednio lub pośrednio. Inflacja już daje się we znaki, pensje są już 55 razy wyższe niż przed wojną, a koszty utrzymania są 85 razy większe.

200 tys. ton towarów UNRRA leży w składach od szeregu miesięcy. Od wyzwolenia Grecji panuje wśród niektórych warstw zadziwiający brak patriotyzmu i uczciwości.

JAK TO BYŁO NAPRAWDĘ

w sprawie Persii—Artykuł odsłaniający kulisy zatargu

MOSKWA, 8.4 „Prawda" w artykule poświęconym porozumieniu persko-radzieckiemu stwierdza, że układ ten ma wielkie znaczenie dla stosunków między obu krajami. Od początku swego istnienia Związek Radziecki dążył do przyjaznych stosunków i współpracy z Persją. Rząd radziecki zerwał z pańszczyźnianą zależnością narzuconą Persji przez rząd carski, dążąc do ułożenia wzajemnych stosunków na zasadach poszanowania suwerenności. Dążenia te spotkały się z oporem reakcyjnym kół rządowych Persji, występujących wbrew interesom własnego kraju. Reakcja perska usiłowała wywołać nieporozumienie między Związkiem Radzieckim a Anglią i USA. **UDZIELAŁA ONA ANGLOSASOM KONCESJI NAFTOWYCH W POBLIŻU GRANICY RADZIECKIEJ I GŁÓWNYCH CENTRÓW NAFTY RADZIECKIEJ W BAKU.**

Reakcja perska odrzuciła na jesieni 1944 roku propozycje radzieckie w sprawie koncesji naftowych.

Odroczenie ewakuacji wojsk radzieckich tłumaczy się **uzasadnioną nieufnością do postępowania reakcji perskiej.** Pewne koła zagraniczne usiłowały rozdmuchać nieporozumienie i utrudnić rokowania. Usiłowania te znalazły swój wyraz na **Radzie Bezpieczeństwa.**

Sytuacja uległa zmianie, gdy nowy premjer perski przystąpił do przyjaznego ułożenia stosunków i **zerwał z polityką zatruwania stosunków persko-radzieckich.** Na skutek zmiany polityki rządu perskiego **24 marca rozpoczęto ewakuację wojsk radzieckich.**

Amb. Gromyko stwierdził, że decyzja Rady pozostawienia sprawy perskiej na porządku obrad, jest **niezgodną z prawem i niesłuszną, ponieważ** sprawa ta nie zagraża bezpieczeństwu. Związek Radziecki wierny jest swej zasadzie ułożenia stosunków z małymi państwami w duchu **współpracy i zapewnienia bezpieczeństwa.**

Wybory w Japonii - „na próbę"

Jeżeli się okaże, że reakcja japońska nadal chce rządzić — parlament nie będzie zwołany

MOSKWA, 8.4. Agencja TASS donosi, że odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Sojuszniczej dla Japonii, utworzonej na zasadzie uchwał moskiewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych. Na otwarciu konferencji wygłosił przemówienie gen. Mac Arthur. Przewodniczył z ramienia USA generał major Mac Worht. Głównym tematem obrad na pierwszym posiedzeniu Rady Sojuszniczej dla Japonii było **oświadczenie przedstawiciela ZSRR, gen. Dierewianko.**

Zanim przejdziemy do dyskusji nad porządkiem dziennym — oświadczył gen. Dierewianko — proszę o umożliwienie mi postawienia wniosku w sprawie nie cierpiącej zwłoki.

Ogólna sytuacja w Japonii i wzrastająca aktywność sił reakcyjnych w czasie kampanii wyborczej dają podstawy do przypuszczeń, że partie reakcyjne, wbrew zasadom deklaracji poczdamskiej oraz wbrew interesom i rzeczywistym pragnieniom narodu japońskiego, **mogą uzyskać przygniatającą większość i silną pozycję w składzie nowego parlamentu.** Byłoby przeto bardzo pożądanym, gdyby Naczelny Dowódca Sił Sojuszniczych uznał za stosowne w dniach najbliższych, w przed dzień wyborów, wydać publiczne ostrzeżenie, **że wybory do parlamentu będą rozpatrywane jako próba.** Wybory dają bowiem Japonii możność utworzenia rządu demokratycznego, zgodnego z pragnieniem narodu, to też Naczelny Dowódca Sil Sojuszniczych winien zastrzec sobie prawo sprawdzenia składu osobowego parlamentu i w wypadku, jeśli większość deputowanych nie okaże się godną zaufania,

zarządzenia nowych wyborów.

Członkowie Rady uznali za konieczne przekazać oświadczenie gen. Dierewianko do rozpatrzenia gen. Mac Arthurowi.

ZSRR wysyła zboże dla Francji

Anglia i St. Zjednoczone nie mogą dostarczyć

MOSKWA, 8.4. Agencja Tass donosi, że w Moskwie podpisana została umowa między rządem ZSRR i tymczasowym Rządem Republiki Francuskiej o dostawę dla Francji **400 tysięcy ton pszenicy i 100 tysięcy ton jęczmienia w ciągu kwietnia, maja i czerwca 1946 r.** Umowę podpisali na podstawie pełnomocnictw rządu ZSRR, minister handlu zagranicznego A. J. Mikojan i na podstawie pełnomocnictw Tymczasowego Rządu Republiki Francuskiej, specjalny przedstawiciel Francji p. Charpentier.

Umowa została podpisana w wyniku **zwrócenia się rządu francuskiego i rokowań, które miały miejsce między francuskim ministrem spraw zagranicznych Bidault a ambasadorem radzieckim we Francji A. Bogomołowem.** Rząd ZSRR biorąc pod uwagę trudną sytuację żywnościową republiki francuskiej, na prośbę rządu francuskiego postanowił **pomóc Francji jako swojemu sojusznikowi i przekazać jej ze swych ograniczonych zapasów wyżej wymienione ziarna.** Ponieważ **Wielka Brytania nie miała możliwości zaopatrywania Francja w zboże, a USA nie mogły również całkowicie zapewnić Francji potrzebnej ilości dostaw zbożowych.**

Albion i Albania

Małej Albanii
nadskakiwał Albion.
Małą Albanię
zdobyć sobie chciał on

Mówił do Albanii:
„Moja droga pani,
będziemy nawzajem
w sobie zakochani.

Jeśli będziesz grzeczna
dostaniesz zabawki —
— niemodne szabelki,
niemodne pukawki"...

I nęcił Albanię,
i kusił Albanię,
że on ją przytuli,
że on ją przygarnie.

Lecz ona nieczuła
na szept erotyczny
nie chciała stosunków
z nim... dyplomatycznych.

Dr Wiet.

Zdrajcy i reakcjoniści

przed sądem w Danii

SZTOKHOLM, 8.4. Z Kopenhagi donoszą o zakończeniu śledztwa przeciw grupie wybitnych przedstawicieli duńskich kół reakcyjnych, oskarżonych o współpracę z Niemcami.

Akt oskarżenia zarzuca im 64 czynów przestępczych w szczególności pertraktacje w roku 1940 przed okupacją Danii z ówczesnym posłem niemieckim Renthe-Finck w w sprawie eksportu artykułów rolnych do Niemiec oraz apel do rządu niemieckiego w sprawie obalenia gabinetu Stauninga i zastąpienia go gabinetem Bacha. Hrabia Knuth stoi poza tym pod zarzutem przynależenia do SS.

Dijatyka w gabinecie

japońskiego premiera

LONDYN, 8.4. Agencja Reutera donosi z Tokio, iż premier japoński baron Szidehara przyjął w swoim biurze delegację, składającą się z przedstawicieli partii socjalistycznej i komunistycznej, którzy domagali się niezwłocznie dymisji gabinetu. Sekretarz generalnej partii komunistycznej Tokuda ostro zaatakował rząd, zarzucając mu nieumiejętność w rozważaniu problemu żywnościowego. Po gorącej dyskusji doszło do rękoczynów, zaś premier Szidehara został wyprowadzony z sali przez oddział policji.

„Dziel i panuj"

Wieża Babel, którą rządzi Anglia

400 milionów ludzi, 678 najrozmaitszych księstw, mnóstwo sekt religijnych - oto Indie. - Walka o wyzwolenie trwa, Anglicy wysyłają komisje które nie przynoszą nic konkretnego

Po odkryciu drogi do Indij (Vasco de Gama — 1498) coraz częściej zawijały europejskie okręty ku wybrzeżom tego niezwykłego kraju. Najpierw przybywali *Portugalczycy*, potem *Holendrzy*, potem znowu *Francuzi*. Około roku 1600-go przybyli do wybrzeży Indii — *Anglicy i założyli natychmiast „Brytyjsko - Wschodnio - Hinduskie Towarzystwo Handlowe"*. Walka jaka zawrzała między Francją i Anglią o ziemie mlekiem i miodem płynące — rozprzestrzeniła się i na inne kontynenty, na Europę (udział w siemioletniej wojnie) na Amerykę Północną, na same Indie. Jaki był jej koniec — wiemy wszyscy.. *Anglia zagarnęła Indie! (Pokój Paryski).*

I anglik na 5 tys. hindusów

Indie liczą w chwili obecnej prawie czterysta milionów ludności, osiadłej na terenie równym Europie. Otoczone od północy wysokimi górami — od wschodu i zachodu oblane morzami — wsysały w siebie nie tylko europejskie ludy. *Takiej mieszaniny ras, języków, religij — nie spotkać nigdzie indziej na świecie.* Równo 220 języków 15 prowincji, 678 najrozmaitszych księstw, państw i państewek, jeszcze więcej sekt, wyznań religii. Jednym słowem okrągłe czterysta milionów, Arabów, Persów, czekoladowych, szarych, oliwkowych ludzi!

A nad tym morzem mów wszelkich, nad tym zalewem języków i kultur, które zda się wyznaczyły tu sobie spotkanie z całego świata — *panuje tylko 160 tysięcy Anglików, wliczając w to także rodziny urzędników angielskich.*

Można sobie zadać pytanie, w jaki sposób taka mała ilość obcych, przybyszów zza morza, mogła zagarnąć władzę nad tak wielkim narodem?

Przecież, jeżeli odliczyć żony i dzieci urzędników angielskich, okaże się dokładnie, że *jeden Anglik rządzi pięcioma tysięcy kolorowych.*

Anglicy przybywali na obce ziemie zawsze, *jako kupcy.* Najpierw zakładali zwyczajne *„towarzystwa handlowe"*, mające na celu wymianę dóbr materialnych. Zakładali małe, skromne „interesy". Osadzali swoich kupców na wybrzeżach. Sprzedawali perkaliki radżom. Nadstawiali uszu, uczyli się narzeczy, stosunków, obyczajów. A potem szło już łatwo. Oto np. jeden z radżów *kłócił się ze swym sąsiadem. Anglicy dawali mu broń, doradców, oficerów.* Prowadzili zaś akcję w ten sposób, że *radzowie wyrzynali się dosłownie i tym łatwiej wpadali w ostatnie angielskie sidła.* Potem wzywano na pomoc *wojska Jego Królewskiej Wysokości*, potem znów poddawano się w opiekę Anglii.

Czasami radża ginął *nagle i niespodziewanie* — a bogata prowincja stawała się *nowym klejnotem korony angielskiej.*

„Brytyjsko - Wschodnio - Indyjskie Towarzystwo Handlowe" wiedziało, jak się zabierać do roboty. Po stu latach wielki, kraj, jak już wspomnieliśmy powyżej, *równy swym obszarem Europie — przeszedł pod władzę angielską.* Wyzyskiwano miejscowe starcia między radżami, wyzyskiwano nienawiść religijną sekt przerozmaitych. Używano wszystkich środków, *byleby tylko panować nad Indiami.*

Brutalne postępowanie „Towarzystwa" doprowadziło *do wielkiego powstania w Indiach, w roku 1857.* Po poskromieniu powstania, w roku 1858, *„Towarzystwo" zostało zlikwidowane, Anglia zdarła „handlową maskę" i przejęła Indie na własność.* W roku 1878 utworzone zostało *„Cesarstwo Indii"*, a król angielski przyjął drugą godność — *Cesarza Indii — „Kaiser i Hind".*

Divide et impera

W roku 1919 otrzymały Indie pierwszą Konstytucję. Angielski sekretarz stanu do spraw Indii wraz z Radą Najwyższą hinduską — przedstawia *najwyższą władzę kraju.* Władzy tej podlega bezpośrednio *wicekról, mianowany zazwyczaj przez królów Wielkiej Brytanii na lat pięć.*

Staro-rzymska zasada *„divide et impera" — dziel i panuj* — przejęta w spadku po rzymskich legionach — znalazła na terenie Indii swe najszersze zastosowanie. Tutaj Anglia nie tylko wykorzystuje nienawiść mahometan do Hindusów i odwrotnie. Olbrzymi teren *równy Europie*, podzielony został prawie *na tysiąc małych i większych państw i państewek, i bez przerwy te państewka wykorzystywane są przeciw sobie. Książęta przeciw książętom, radżowie przeciw radżom, rasy przeciw rasom i religie przeciw religiom.* W takim naprzykład Pendżabie (Pięciorzecze), gdzie *mahometanie stanowią połowę ludności, Hindusi 30 procent — prawie 20 proc. ludności to słynni Sikhowie, biedacy, najbiedniejsi z biednych.* Tych Sikhów wykorzystuje Anglia do pilnowania i *bogatych - nowobogackich kupców -mahometańskich i do pilnowania radżów.* Z tych Sikhów rekrutują się przeważnie *najlepsze pułki brytyjskie.* Sikhowie *odpowiednio „uświadomieni" przez Anglików* — są zdeklarowanymi wrogami kast bogaczy i *likwidują krwawo każdy poryw wolnościowy krajowców.*

Źródłem władzy — głód

Jak widzimy więc, *dzielenie, różnienie tylu ras, tylu narodowości* — daje Anglii *władzę nieograniczoną w Indiach.* Jest to jednak jeszcze nie wszystko. Gdy ludność poczyna się burzyć, gdy wicher wolności wieje ponad falami Gangesu — Anglia ma jeszcze inny bat w ręku, którego używa w miarę potrzeby. *Tym źródłem władzy nieograniczonej jest głód!*

Tak już ułożone zostały w Indiach stosunki społeczne, by jedni opływali we wszystko, w złoto, brylanty, kosztowności, drudzy, w wiecznej pogoni za lichym zarobkiem *nie mieli czasu na bunty i strajki.* Robotnik hinduski pracuje jeszcze do dziś *za miarkę lichej dziennej strawy*, by nie mógł posiadać żadnych zasobów, *by musiał iść codzień do pracy*, bo inaczej czeka go głód.

Gdy wybuchnie jakowyś bunt — zaraz *pojawia się w kraju widmo.... głodu.* Radżowie zamykają śpichrze na żelazne zawory. Wojsko nie wyrusza na poskramianie buntowników — *wojsko obsadza spichlerze* dżowie zamykają śpichlerze na żelazne *zanim ludzie nie wrócą do roboty.*

Tylko w ten sposób można sobie wytłumaczyć *straszliwą zagadkę głodu*, nawiedzającą od czasu do czasu ten najbogatszy „subkontynent".

Mahatma Ghandi

Od roku 1919 stanął na czele wolnościowego ruchu hinduskiego *Mohandas Karamhand Ghandi*, zwany również *Mahatma Ghandi* (Wielka Dusza), który wezwał naród hinduski, do zrzucenia jarzma angielskiego. Ghandi zna dokładnie swój naród i nie chciał otwartej walki, wiedząc, że Anglia tak pokłóci poszczególne plemiona, że bracia będą się wzajemnie zabijać, niż walczyć z najeźdźcą. Ghandi wezwał Hindusów do *„biernego oporu"* (Non-cooperation) *„Nie kupujcie od Anglików drogiej soli"* — wołał do swego ludu. Możecie sobie sami warzyć sól z potoków. *Nie kupujcie angielskich drogich tkanin. Budujcie kołowrotki, nauczcie się prząść, nie kupujcie* nic od Anglików, a wówczas *oni sami wyjdą z naszej ojczyzny".*

Strajki poczęły się szerzyć, jak pożar. Demonstracje, dochodzące do ćwierć miliona ludzi — zalewały ulice miast hinduskich. *Demonstranci kładli się wpoprzek drogi i umierali pod oknami pałaców gubernatorów.* Następowały aresztowania setek tysięcy. Ileż razy sam Mahatma siedział w więzieniu!

Walka o Indie trwa w dalszym ciągu. Od czasu do czasu udaje się do Kalkuty, Bombayu czy Delhi *nowa komisja angielska*, która nic nowego nie przynosi, tylko *nową zwłokę.* Ale walka o Indie zakończy się już teraz szybko. Zjednoczone, sfederowane narody Indii opracowały jeden wspólny program, który się mieści w jednym jedynym zdaniu:

„Anglicy, opuśćcie jak najprędzej Indie"!

S.

WIOSENNE PREMIE
„Expressu Ilustrowanego"
KUPON Nr. 18
Wyciąć i zachować

Codzienna nowelka Expressu

KSIĄŻE I CZEK

We wspaniałym starożytnym zamku księcia Radow od rana wrzało jak w ulu. Zjechała się cała rodzina. Przybyła nawet ciotka Eufebia, niewiasta, licząca już zgórą 80 lat, która od szeregu lat nie opuszczała swej posiadłości.

Oczywiście chodziło o jedynego syna księcia Radow, Rudolfa Pawła.

Młodzieniec ten od szeregu miesięcy utrzymywał bliższe stosunki z Marion Clemens, popularną divą operetkową. Oczywiście cała rodzina z tego powodu wyrażała niejednokrotnie niezadowolenie. Obecnie jednak, gdy wreszcie postanowiono młodego księcia ożenić należało za wszelką cenę pozbyć się niebezpiecznej divy.

I właśnie sprawę tę miała rozstrzygnąć rada familijna.

Oczywiście największe nadzieje pokładano w księciu Emilu Adalbercie, emerytowanym dyplomacie, który cieszył się w całej rodzinie ogromnym poważaniem. Wiadomo było, że książe Emil Adalbert zawsze umiał wybrnąć z najtrudniejszych sytuacyj, więc i tym razem z pewnością znajdzie najwłaściwsze wyjście.

— Jestem pewny, że wszystko bardzo szybko się załatwi — zapewnił emerytowany dyplomata do zgromadzonych członków rodziny. — Musimy tylko przyrzec odpowiedni czek, wzamian za co ta sympatyczna osóbka z pewnością zgodzi się zerwać z Rudolfem wszelkie stosunki.

Oczywiście wyasygnowano natychmiast odpowiednią sumę. Książe Emil Adalbert opuścił zacne towarzystwo postanawiając niezwłocznie udać się do teatru.

Marion Clemens występowała bowiem tego dnia na popołudniowym przedstawieniu, to też należało skorzystać z tej okazji i pomówić z nią.

W pół godziny później emerytowany dyplomata znalazł się już za kulisami. Niestety, inspicjent nie wpuścił go jednak do gerderoby aktorki.

— Teraz już nie można nikogo odwiedzać — powiedział stanowczo. — Za parę chwil rozpoczyna się przedstawienie. Pan będzie łaskaw przyjść po spektaklu.

Książe Emil Adalbert westchnął ciężko i wyszedł na widownię. Nie pozostawało mu nic innego, jak poczekać. Kupił więc bilet i zajął miejsce w pierwszym rzędzie.

Książe Emil Adalbert liczył już przeszło sześćdziesiątkę.

Za dawnych dobrych czasów uczęszczał chętnie do nocnych kabaretów i na operetki, miał nawet w sferach artystycznych wiele przelotnych romansów. Ale z biegiem lat stał się zaciekłym purytaninem i uczęszczał już tylko do opery, lub na poważne sztuki dramatyczne.

Operetka przypadła mu bardzo do gustu. Marion Clemens tego dnia widocznie była w doskonałej formie, gdyż zbierała rzęsiste oklaski.

Podstarzały arystokrata nie mógł wprost oderwać od niej oczu. Teraz już rozumiał doskonale, dlaczego jego siostrzeniec, nie chce zerwać z tą aktorką. Marion istotnie była zachwycająca.

Książe Emil Adalbert postanowił nawet, że prócz czeku zaofiaruje jej swój brylantowy pierścień, o ile oczywiście potraktuje go życzliwie.

Gdy tylko skończyło się przedstawienie, pobiegł do jej garderoby.

Aktorka w międzyczasie zdążyła się już przebrać i widocznie bardzo się spieszyła.

— Jeśli chodzi o autograf — zawołała, poprawiając sobie kapelusz — to proszę przyjść jutro. Dziś już nie mam czasu.

— Mam wrażenie jednak, że tym razem zgodzi się pani i dzisiaj — odparł jej arystokrata z uśmiechem. — Za ten autograf otrzyma pani grubszą sumę.

— Nie rozumiem, o co panu chodzi?

Książe wyciągnął z kieszeni czek i wręczył go aktorce.

— Tę sumę dostanie pani — powiedział — jeśli pani zgodzi się podpisać ten dokument. W powyższym dokumencie jest powiedziane, że zrywa pani raz na zawsze wszelkie stosunki z Rudolfem, zamierzającym w najbliższym czasie pobrać się z księżniczką Karoliną.

— Z Rudolfem? — zdziwiła się aktorka. — Mój narzeczony nazywa się Paweł.

— Zupełnie słusznie, on ma dwa imiona Rudolf i Paweł. A więc czy podpisze pani? Przecież pani sama rozumie, że książe nie może pojąć za żonę aktorki.

— Więc Paweł jest księciem? Ja wcale o tym nie wiedziałam.

— Tak, nasz kochany Pawełek jest bardzo skromnym chłopcem. Nigdy nie lubi opowiadać o swym pochodzeniu. A więc pytam jeszcze raz, czy pani podpisze?

Aktorka dyskretnie spojrzała na sumę, wymienioną w czeku, otarła łzy chusteczką i złożyła swój cenny podpis.

Gdy podstarzały dyplomata dodał jej jeszcze wspaniały pierścień, przyciągnęła go do siebie i pocałowała w usta.

Książę Emil Adalbert był w siódmym niebie. Postanowił natychmiast, że będzie częstym gościem aktorki.

Gdy tylko zamknęły się za nim drzwi, wpadł jakiś młody mężczyzna.

— Przyjechał dyrektor — powiedział do aktorki. — Jest niesłychanie oburzony, że w programach nie zaznaczono, że dziś nie grała Marion Clemens i tyś ją zastępowała.

— A cóż mnie to obchodzi? — wzruszyła ramionami aktorka. — Słuchaj Pawle, słyszałam, że podobno jesteś księciem?

— Ja księciem? — wybuchnął śmiechem młodzieniec. — Ha, ha, ha... To doskonały kawał.

Młoda aktorka wreszcie zrozumiała, że podstarzały arystokrata wziął ją za Marion Clemens. Nie przejęła się jednak zbytnio tym faktem.

Była bowiem pewna, że jeśli umiejętnie z nim będzie postępowała, nie straci ani czeku, ani brylantowego pierścionka.

M.

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)

WICEK I WACEK

SZPIEG: — Proponuję jednak zrewidować komorę. Jak myślisz?
POLICJANT: — Sicher jest sicher...

„DUCH": — Czego tu potrza?
SZPIEG: — Oh! Okropność!
Policjant: — Zurück! Wiać!...

SZPIEG: — A jednak może nam się tylko zdawało? Warto sprawdzić...
POLICJANT: — No to wracajmy!...

SZPIEG: — A więc wejdziemy i zaczekamy na przemytników!
WICEK: — Możecie długo czekać!...

Na moim ekranie

Kobiety między sobą

Są dwa typy kobiet. Jedne, zapytane przez znajomą czy przyjaciółkę: „co, znów nowa suknia?!! — robią zbłazowany wyraz twarzy i odpowiadają, podkreślając niektóre wyrazy lekkim wzruszeniem ramion: — „cóż chcesz? Fred mnie tak ubóstwia, że sprowadził przez jednego swego znajomego ten model prosto z Paryża. Kosztuje fantastycznie! Ale rozumiesz... Przecież to Paryż!... Ale Fred mówi, że dla takiej kobiety, jak ja, nie ma rzeczy zbyt kosztownych..."

A tymczasem w rzeczywistości sukienka uszyta została przez łódzką, nawet wcale nie nadzwyczajną krawczynię i to z przydziałowego materiału.

Takich kobiet, pragnących za wszelką cenę zaimponować swoim strojem, jest jednak mniejszość.

Lwia ich część na zapytanie: „co, znów nowa kreacja?" — obojętne czy to chodzi o kapelusz, suknię, czy kostium — oburza się z miejsca.

„Też! Nowa! Od trzech lat w niej chodzę. Już nawet patrzeć na nią nie mogę. Ale cóż robić, czasy są takie ciężkie, na nic sobie człowiek nie może pozwolić."

„Ale kapelusz, to już masz nowy. Nie blaguj. 3 lata temu tego fasonu jeszcze nie było. To dopiero ostatni „krzyk".

„Kapelusz?" — patrzy zapytana oczami pełnymi zdziwienia i odyma pogardliwie usteczka". Kapelusz... to po babci. Jak Boga kocham, poniewierał się u mamy w szafie chyba z 10 lat. I sama sobie z niego przerobiłam ten berecik. Byle tylko mieć czem głowę okryć, bo przecież trudno z gołą głową chodzić, gdy deszcz, wiatr..."

A tak naprawdę, to kupiła kapelusz w pierwszorzędnym magazynie za 2 tysiące złotych. Ale nie chce się przyznać. Bo nużby kto, jeśli nawet nie zapytał, ze względu na dobre wychowanie, to w każdym razie pomyślał sobie: skąd ona może wydać 2 tysiące złotych na kapelusz, kiedy tyle właśnie miesięcznie zarabia? Wobec tego lepiej blagować o... babci.

Ostatnio jednak, dzięki kochanej cioci UNRRA kobiece kłamstewka zostały ogromnie ułatwione, uproszczone. Każdą nową, zauważoną przez złośliwe oczy przyjaciółek i znajomych, rzecz... otrzymało się przecież w przydziale z UNRRY. Naturalnie!

— „Wandziu, co za cudowne pantofle. Chyba kilkanaście tysięcy za nie zapłaciłaś? Przecież to jaszczurka!"

— „Zapłaciłam? Przecież buty te dostałam z UNRRY..."

— „Z UNRRY? Wśród tych butów, które dają nie ma ani takiego fasonu ani takich skór..."

— „Jakto nie ma, skoro ja dostałam? Widocznie w tym sklepie, w którym byłam zarejestrowana, były takie buty. A rzeczywiście mi się udało, bo i gatunek i fason... Pierwszorzędne!"

— „Jakie pani ma nadzwyczajne palto. Co za materiał. Można wiedzieć, który krawiec je Pani robił?"

— „Niestety — nie mogę pani powiedzieć, bo to przecież palto z Ameryki, z tych używanych rzeczy, co to nam przysyłają. W biurze mi przydzielili..."

— „Ale ono jest zupełnie nowe!"

— „A tak, miałam szczęście. Palto rzeczywiście w dosyć dobrym stanie. Marnotrawni widocznie są ci Amerykanie — takie modne, dobre rzeczy oddają..."

Oj, zdziwiliby się mocno nasi ofiarodawcy, gdyby im pokazano, co za piękne rzeczy przychodzą do nas od nich zza... Oceanu.

Tylko mi przykro, że mnie się taka nowa, nadzwyczajna jakaś suknia, czy choćby tylko bluzka z unrowskich darów nie trafiła. Spódnica miała łatę na siedzeniu, a palto było tak wypłowiałe i miało tak „oryginalny" fason, że pamiętało chyba jeszcze tamtą wojnę. Widocznie jednak nie mam szczęścia!

Kabe.

Delegacja Polaków z Niemiec

ze strefy amerykańskiej przybyła do kraju, by sprawdzić, czy słuszne jest to co piszą i mówią „andersowcy" o Polsce

Żegnani z wielkim niepokojem przez współrodaków, tak, jakby już nigdy nie mieli wrócić, tak, jakby szli na śmierć, **przyjechali do Polski delegaci obozów dla Polaków w strefie amerykańskiej.** Przyjechali, by się wreszcie **naocznie przekonać, ile jest prawdy w szeptanej i pisanej propagandzie o Polsce i wrócą, by przekazać** współrodakom prawdziwe *wieści — sprawdzone* **przez nich samych — o naszym** *kraju.*

Wczoraj 26 delegatów, wśród których są **adwokaci, inżynierowie, lekarze, nauczyciele, i ksiądz i robotnicy — po zwiedzeniu Warszawy przyjechało do Łodzi,** by zbliska przyjrzeć się centrum przemysłu włókienniczego. Delegację prowadzi **por. Józef Wnuk** — członek Misji Repatriacyjnej we Frankfurcie, a jednocześnie zastępca szefa Misji przy Głównej Kwaterze Amerykańskiej.

26 osób reprezentuje 25 obozów dla zdemobilizowanych oficerów i dla ludności cywilnej **w liczbie ok. 500 tys. ludzi.**

Rozmawiamy z delegatami. Są pełni podziwu dla tego, co zastali w kraju. Uderza ich przede wszystkim **wielki ruch, entuzjazm, i zapał do pracy na wszystkich odcinkach życia.** W przeciwieństwie do propagandy na terenach amerykańskich — obserwują tutaj pełnię niezależności. Podziwiają też **tempo odbudowy wśród ruin Warszawy, którym równych nie widzieli na terenie Niemiec.**

Pytamy o wiadomości, jakie mieli o Polsce w strefie amerykańskiej. Głównym źródłem informacji jest tam **tygodnik „Polska"** — pismo o największym nakładzie i docierające wszędzie. Redagowane jest przez dziennikarzy — byłych więźniów na terenie Niemiec. Pismo, oprócz wiadomości lokalnych, zamieszcza artykuły o współczesnej Polsce. Stara się o obiektywizm, ale między wierszami wyczuwa się **cichą propagandę przeciwko Nowej Polsce.** Tygodnik ten stara się bowiem Polakom w obozach — tym t. zw. „displaced persons" nadać piętno emigracji politycznej.

Drugie pismo, ukazujące się w strefie amerykańskiej, to „Polak" — raczej o charakterze wojskowym — dla b. jeńców wojennych. Jest ono **wybitnie pod wpływami Londyńczyków i Andersa.**

Prasa warszawska dociera również do tamtych terenów, **jest jednak celowo źle rozprowadzona** i przez to nie spełnia swojej roli.

Dopiero w zetknięciu się oko w oko z nową rzeczywistością polską — przyznają delegaci — **pozbyli się oni sugestii propagandy londyńsko-andersowskiej, jaka na nich zewsząd emanuje.**

Również jednostki UNRRA **biorą udział w szeptanej propagandzie przeciwko repatriacji** — wprawdzie nie ze względów politycznych: chodzi mianowicie o to, że w wielu obozach są t. zw. martwe dusze, pewna liczba ludzi nieistniejących, **dla których jednostki UNRRA pobierają przydziały sprzedawane następnie na lewo.** Gdyby obozy przestały istnieć — **straciliby** źródło dochodu. W interesie więc tych jednostek jest zatrzymanie na jaknajdłuższy okres **obozów w strefie amerykańskiej.**

Delegacja zwiedziła fabryki włókiennicze „Scheibler i Grohman", "I. K. Poznański", była przyjęta przez wice-prezydenta m. Łodzi, ob. Dunieka, a wieczorem obejrzała „Zemstę" w Teatrze W. P.

W nocy wyjechała dalej **na Śląsk — do Katowic.**

Około 15 bm. delegaci wrócą do swoich obozów, by rzucić wreszcie ziarno prawdy o nowej rzeczywistości polskiej. Przed tym jednakże prześlą współrodakom w strefie amerykańskiej pozdrowienia, że są, że żyją, że odnaleźli swoje rodziny, i że nie zostali aresztowani, ani rozstrzelani, jak tam usilnie przekonywano.

Wrócą do swoich obozów po to, by następnie — wraz z resztą czekających na prawdziwe wieści, wrócić na stałe do Kraju.

E. K.

Za przydział towaru-łapówka

Komisja Specjalna ostrzega i prowadzi dochodzenia

Na terenie jednej Hurtowni Tekstylnej kierownictwo hurtowni faworyzowało niektórych klijentów, *płacących wysokie łapówki.* Klijenci ci otrzymywali najlepsze asortymenty towarów, *specjalnie poszukiwanych na rynku.* Nie uprzywilejowani, którzy nie opłacali się łapówkami, towarów tych nie mogli otrzymywać.

Ponieważ sprawa ta jest charakterystyczna dla stosunków panujących w wielu innych hurtowniach w Łodzi, *kierownicy tych hurtowni winni zrewidować swoje dotychczasowe postępowanie, o ile nie chcą dostać się do obozu pracy.*

Delegatura Łódzka Komisji Specjalnej prowadzi dochodzenia w tych sprawach. Sądzić należy, że już w niedługim czasie stosunki w hurtowniach zostaną uzdrowione i towary będą sprawiedliwie przydzielane.

Tajemnica czarnej limuzyny

Bandytów ujęto i oddano w ręce prokuratora

W tych dniach na punkcie kontrolnym na jednym z przedmieść łódzkich patrol milicyjny usiłował zatrzymać pędzącą z nadmierną szybkością luksusową limuzynę. Milicjanci *oddali wobec tego szereg strzałów,* na skutek których *jedna osoba w samochodzie została zabita.* W kilka godzin samochód ten *został znowu zatrzymany.* Po aresztowaniu jego pasażerów *odkryto makabryczną tajemnicę czarnej limuzyny. Tajemnicza limuzyna została bowiem tego samego dnia skradziona ministrowi Stańczykowi po zamordowaniu szofera.*

Szofer Ministerstwa 26-letni Jan Kamiński po załatwieniu poleconych mu spraw powracał krytycznego dnia z Pragi na ul. Jasną w Warszawie. Na ulicy Targowej zatrzymało go towarzystwo złożone z dwóch mężczyzn i jednej kobiety.

Osobnicy ci zaproponowali szoferowi przewiezienie ich do Warszawy. Podczas jazdy *zarzucono szoferowi pętlę na szyję i uduszono go.* Jeden z bandytów zasiadł przy kierownicy i poprowadził samochód za miasto w kierunku Łodzi. Za Warszawą mordercy *wyrzucili ciało uduszonego szofera.* Ponieważ dawał on jeszcze słabe oznaki życia, *dobito go jeszcze kilkoma strzałami.*

W Łodzi Milicja bandytów ujęła i oddała w ręce prokuratora.

Dzieci szkolne

będą zbierać odpadki włókiennicze

ŁÓDŹ, 7. 4. — Centrala Spółdzielni Szkolnych w Łodzi zainicjowała zbiórkę odpadków włókienniczych na terenie wszystkich szkół w Łodzi. W wyniku tej akcji każde dziecko szkolne będzie mogło otrzymać za małą dopłatą materiał na ubranie lub sukienkę.

Dbałość o zdrowie obywateli

jest głównym zadaniem Ubezpieczalni. — Ta zasada musi być wprowadzona w czyn. — 4 miliony osób może korzystać ze świadczeń

W Centralnym Robotniczym Domu Kultury toczą się w chwili obecnej obrady **Ogólnopolskiego Zjazdu Dyrektorów i Prezydiów Tymczasowych Zarządów Ubezpieczalni Społecznych.** Zjazd zorganizowany został z inicjatywy Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej i bierze w nim udział podsekretarz stanu dr Giebartowski oraz wicemin. Michejda.

„Hasło, obce naszemu życiu do r. 1939-go — **gruntowania władzy ludu dla ludu** — mówił dr Giebartowski — **dziś winniśmy wprowadzić w czyn.** Nie przepis winien być dla nas wszystkiem w naszej pracy, bo **nowe życie nie zawsze może się zmieścić w przepisach.** Jeśli zachodzi sprzeczność między przepisami a życiem, zawsze w **praktyce winno zwyciężyć życie.** Przepis bowiem, jeśli jest nieodpowiedni i przestarzały, zawsze można zmienić".

Jako wynik wojny i planowego wyniszczania przez wroga naszego narodu posiadamy dziś w Polsce **olbrzymią liczbę przedwczesnych inwalidów, wdów i sierot oraz zły stan zdrowia większości naszego społeczeństwa.** Stoją więc przed ubezpieczalniami społecznymi zadania ważne i niecierpiące zwłoki.

Nasze lecznictwo musi mieć za zadanie **zachowanie sił i zdrowia obywateli dla Państwa.** Nie w celu wyzyskania tych sił, jak to czynił kapitalizm w celu powiększenia swych zysków, ale, by budować potęgę naszego Państwa. W naszych obecnych warunkach, ubezpieczalnie mają więc **specjalne obowiązki względem ubezpieczonych.** Przez odpowiedni dobór swych pracowników i kierowników — instytucje te muszą dojść do tego, **by ubezpieczony był z nich zadowolony, by czuł, że ubezpieczalnia dba o niego.** Najszersze masy polskiego społeczeństwa muszą mieć to przeświadczenie, że ubezpieczenia są ich wartościową zdobyczą, ich własnością, że reprezentują ich najżywotniejsze interesy. A przecież dotychczas jeszcze spotykamy się z takimi faktami, że robotnik czy pracownik umysłowy przychodzi nieśmiało tam, gdzie przyjść ma pełne prawo. Przychodzi po to, co mu się należy — nie po łaskę. **Stan ten musi ulec zmianie — tego wymaga od nas nasz obecny demokratyczny ustrój.**

Po wyzwoleniu, polskie ustawodawstwo ubezpieczeniowe uległo pewnym reformom. I tak wprowadzono organa samorządowe w ubezpieczeniach społecznych, **zniesiono górną granicę zarobków w ubezpieczeniu chorobowym, emerytalnym i wypadkowym oraz podwyższono dolną granicę zarobków w tych ubezpieczeniach. Zniesiono dopłaty,** pobierane przez ubezpieczalnie społeczne od ubezpieczonych, **nałożono na pracodawców obowiązek uiszczania w całości składek za ubezpieczenia społeczne pracowników od dnia 1.IX.45 r.** Rozszerzono ponadto zakres osób, objętych ubezpieczeniem, przez poddanie pod obowiązek ubezpieczenia na wypadek choroby i macierzyństwa **funkcjonariuszów państwowych i pracowników rolnych na tych obszarach,** na których **dotychczas od tego obowiązku byli wyłączeni, oraz przez objęcie pomocą leczniczą emerytów i rencistów.**

W chwili obecnej na terenie Polski działa **61 Ubezpieczalni Społecznych, obejmując 4 miliony osób** (wraz z członkami rodzin), uprawnionych do korzystania ze świadczeń z ubezpieczenia chorobowego. Ubezpieczeniem emerytalnym objętych było w końcu ubiegłego roku 1.380 tysięcy pracowników, wypadkowym — **1.450 tysięcy pracowników** (bez pracowników rolnych). Powyższe dane nie obejmują Ziem Odzyskanych, dla których brak jeszcze pełnej statystyki. Z końcem 1945-go roku na ziemiach tych zarejestrowano, w działających tam ubezpieczalniach, 180 tysięcy pracowników.

Kabe.

Siły zbrojne ONZ

podlegać będą Radzie Bezpieczeństwa

NOWY JORK, 7.4. Agencja Reutera donosi, że według komunikatu, opublikowanego w sobotę przez zgromadzenie ONZ, na tajnych posiedzeniach w ciągu ubiegłych 12 dni **opracowano plany organizacji sił zbrojnych ONZ dla utrzymania światowego pokoju.** Armia ONZ będzie się składać przede wszystkim z **formacji lotniczych,** ale będzie też posiadała **oddziały wojsk lądowych i jednostek morskich.** Armia ta będzie podlegać Radzie Bezpieczeństwa.

Przewodniczący Trybunału w Hadze

LONDYN (BBC). Z Hagi donoszą, iż przewodniczącym Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, którego obrady rozpoczęły się w Hadze przed paroma dniami, został obrany **przedstawiciel Salvadoru — Jose Guerrero.**

Prusacy Dalekiego Wschodu

Japończycy zachowywali się w Indochinach nie lepiej niż ich sojusznicy - hitlerowcy

Do Paryża zaczęli przybywać pierwsi Francuzi, którzy przebyli okupację japońską w Indochinach. Spotykamy jednego z takich kolonistów, który opowiada nam swoje przeżycia:

— Zawsze marzyłem, **żeby poznać Japonię i jej mieszkańców.**

Życzenia moje spełniły się... Poznałem tych **skośnookich Prusaków,** wprawdzie nie w Japonii, ale w **Indochinach.** Przybyli do naszego miasteczka dość nagle, okrążyli je wielką tyralierą, nie wypuszczając nikogo. Wszyscy Francuzi dostali rozkaz zgromadzenia się nazajutrz w pewnej sali. Musieliśmy się tam zebrać wszyscy **bez różnicy płci czy wieku.**

Japończyk z brodą

Czekaliśmy dwie godziny. Sala otoczona została bagnetami japońskimi. Wreszcie zjawił się major — brodacz — co było **dziwnym zjawiskiem w armii japońskiej.** Za chwilę mogłem sobie ten wypadek wytłomaczyć. Mianowicie, na salę wchodzi jeszcze jeden oficer japoński, w którym natychmiast rozpoznałem **inżyniera japońskiego, który od wielu lat przebywał w Indochinach i tam pracował.** Przypuszczalnie brodacz był również kolonistą i teraz wolał **aby go nie rozpoznano.**

Wszedł również porucznik żandarmerii. Już na pierwszy rzut oka można było zorientować się, **że żandarmeria japońska gra dominującą rolę w żółtej armii.** Mogliśmy zauważyć, z jakim respektem odnosił się do niego major.

Tłumacz wydał rozkaz „Powstać i oddać honory".

Nikt z Francuzów nie chciał jednak tego uczynić i dopiero pod groźbą rewolwerów musieliśmy wypełnić zarządzenie. Głos teraz zabrał żandarm. Dowiedzieliśmy się, że musimy **natychmiast oddać broń, aparaty radiowe, fotograficzne itp.** Drzwi naszych mieszkań musiały być dniem i nocą otwarte, aby ułatwić rewizję.

Noże przy gardle

Och te rewizje! Stały się one istną zmorą mieszkańców. Przeszukiwano mieszkania od dołu do góry, prując fotele, zaglądając do wentylatorów i gdzie się tylko dało. Wszystko zależało od humoru żandarmów. Czasami byli **uniżenie grzeczni i bardzo przepraszali za kłopot.** Opuszczali mieszkanie, w którym nic nie ginęło.. Ale bywało, że Japończycy wpadli wściekli do mieszkania. Przykładali do gardła wyostrzone noże, mówiąc, że jeżeli coś znajdą — będą obcinać głowy. Rewizje tego rodzaju kończyły się zazwyczaj kompletnym okradzeniem domu.

Podczas jednej rewizji japońskiemu żandarmowi ubrdało się, że mam ukryty rewolwer. Nie bardzo mogłem zrozumieć o co mu chodzi. Podkładał mnie co chwilę swoją maszynę pod nos, **bijąc mnie laską po głowie, karku i gdzie się tylko dało.** Operacja taka trwała pół godziny z trzema przerwami, podczas których musiałem wraz z Japończykiem **krzepić się filiżanką herbaty...** Oczywiście, żandarm nie znalazł rewolweru — musiałem mu natychmiast **podarować zegarek.**

W czasie jednej z takich rewizji została **wystrzelana cała rodzina francuska.** Japończycy kazali sobie wprzód nakryć do stołu, a później zmasakrowali swych gospodarzy bez żadnej litości.

Miłośnicy dzieci

Byliśmy zawsze w kłopotliwym położeniu w naszych stosunkach z Japończykami. Nigdy nie mogliśmy zrozumieć ich sposobu myślenia i rozumowania. Nigdy nie wiedzieliśmy, czy jesteśmy przedmiotem żartów, czy też grozi nam śmierć. Żaden europejczyk nie jest w stanie **przeniknąć mentalności japońskiej.** Bo proszę — odbywa się rewizja w pewnym domu. Żandarmi znajdują album z fotografiami dzieci. Są zachwyceni — **mają oni jakiś specjalny kult dla dzieci.** Przerywają rewizję, bardzo przepraszają i wynoszą się.

Jeszcze jeden przykład. Podczas rewizji gospodarz został położony na stole i przywiązany do niego. Po pewnym czasie Francuz zdołał rozluźnić więzy i uwolnić się z nich. Co się teraz stanie? Japończycy są zachwyceni tym wyczynem i wybuchają śmiechem. Częstują Francuza filiżanką herbaty i wychodzą.

Nigdy nie wiedzieliśmy jak Japończycy będą reagować. Najmniejszy sprzeciw ich rozkazom wywoływał zazwyczaj ciężkie kary. Ulubioną torturą żandarmów japońskich, było **przywiązanie ludzi plecami do stołu,** poczym wprowadzono do ust rurkę z wodą. Napełniano żołądek delikwenta płynem — aż do momentu, gdy ten tracił przytomność. „Sztuka" taka była powtarzana po kilka razy.

Wszyscy Francuzi co pewien czas musieli się meldować na posterunkach żandarmerii. Tam odbywały się wykłady, jak należy się zachowywać i czego nie wolno było czynić. Japończycy przypominali, że każda próba szpiegostwa grozi śmiercią.

Większość żandarmów japońskich znajduje się dziś pod kluczem, a komendanci figurują na listach przestępców wojennych.

J. G.

Zielone skrzynki pocztowe

Wrzucać do nich należy tylko listy miejscowe

Od kilku dni uważny przechodzeń łódzki może dostrzec na ulicach swego miasta zielone skrzynki pocztowe. Na nich widnieje napis „tylko dla korespondecji miejscowej".

Jakim celu zostały rozlokowane te skrzyneczki? Oczywiście dla wygody Łodzian — aby list wrzucony do puszki rano — **mógł jeszcze tego samego dnia być dostarczony w innym punkcie Łodzi.**

Tego rodzaju skrzynki były już w Łodzi przed wojną, ale mało o nich pamięta. We wszystkich wielkich miastach zagranicą istnieje doskonale zorganizowana miejska komunikacja pocztowa, a takie skupiska jak **Paryż czy Londyn posiadają nawet pocztę pneumatyczną,** która pozwala doręczyć korespondencję miejską po niespełna dwu godzinach od chwili jej powierzenia poczcie.

— Jak Łodzianie zareagowali na nowe ogłoszenie pocztowe? — zapytujemy naczelnika urzędu.

— Jak wynika z kilkudniowego doświadczenia, Łodzianie nie zorientowali się w celach, dla których służą zielone skrzynki. Wrzucają do nich listy przeznaczone poza miasto. Tak np. z jednej zielonej puszki na 400 wyjętych listów — **zaledwie 20 adresowanych było dla Łodzi.**

Dowcip polega na tym, że list miejski wrzucony do zielonej puszki idzie wprost na sortownię miękką i zaraz przekazywany jest pocztylionom. Natomiast korespondencja z czerwonych puszek wędruje na dworzec kaliski, gdzie jest sortowana i szykowana do wysłania poza Łódź. Jeśli więc do puszki czerwonej wrzucić list miejski — musi on być adresatowi doręczony z jednodniowym opóźnieniem.

Zielonych puszek jest na razie w mieście 11 i są one zawieszone w większej części na ulicy Piotrkowskiej. Wybiera się je cztery razy dziennie o g. 7, 11, 15 i 20-ej. Jeśli list miejski jest wrzucony przed godz. 11-tą będzie jeszcze tego samego dnia dostarczony adresatowi. Korespondencja wrzucona przed 12-tą również będzie doręczona — o ile zostanie opłacona według taryfy listów pośpiesznych.

To udogodnienie pocztowe ma oczywiście wielkie znaczenie dla ludzi nie posiadających telefonów. Rano mogą sobie za pomocą poczty oznaczać randki w godzinach popołudniowych czy wieczornych.

g.

Uwaga! Stołówki

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi, powiadamia, że wszystkie zakłady pracy na terenie Łodzi, prowadzące stołówki dla swych pracowników obowiązane są złożyć

w terminie nieprzekraczalnym do dnia 25 kwietnia 1946 r.

w Wydziale Aprowizacji i Handlu przy ul. Wólczańskiej Nr 18 pok. 229 II-gie piętro — odcinki Nr 60 z kart żywnościowych kat. „W" z miesiąca „marzec — kwiecień" 1946 r., uprawniające do nabycia artykułów żywnościowych na potrzeby stołówek na miesiąc maj rb.

Wszelkie reklamacje po wskazanym wyżej terminie uwzględniane nie będą.

Wytwórnia strzykawek lekarskich
„ULTRA"
ŁÓDŹ, ULICA ŻWIRKI Nr 17
NAPRAWA — ZAMIANA — NOWE

SPORT

Uśmiechy szczęścia i łzy radości

na zakończenie mistrzostw Polski w boksie

Długie stoły restauracyjne — *tradycyjny bankiet*. Niedawni antagoniści na ringu, teraz siedzą obok i na przeciw siebie. Oczy już im nie świecą tym dziwnym żarem namiętności ringowej. Teraz chłopcy ci uśmiechają się do siebie, wspominają przeżycia pomiędzy linami.

— *Pamiętasz jak mnie mocno walnąłeś w drugiej rundzie?...* Oddam ci na przyszły rok! Ale teraz daj buzi.

Przy stołach zasiedli wszyscy uczestnicy mistrzostw, sędziowie, najwyższe władze pięściarskie, kibice. Rozmawiano jak zwykle *o boksie, o przyszłych spotkaniach, o młodych talentach*. Ale o to i jeden z nich — *Wikliński z Grudziądza*. Chłopak ma 23 lata — jest pełen zapału do boksu.

— Ja już przed wojną zacząłem uczyć się sportu pięściarskiego, startowałem w muszej.

Wikliński jest smutny. Czy to zawiedzione ambicje? Być może...

— Ach, gdyby mi Sztam pozwolił, gdybym poszedł pełnym gazem z Grądkowskim!

— Niech pan poczeka, powoli, za rok będzie lepiej.

— Ech, tam aż rok, *ja chcę żeby za* kilka miesięcy było *lepiej*, muszę zwyciężać wszystkich.

„Biały" szampan

Jedni są smutni drudzy weseli. *Stasiak* szaleje z radości. Właśnie otrzymał pierwszy w swym życiu *puchar mistrzowski*. Puchar napełnia się w tym wyjątkowym wypadku *„białym" szampanem*. Maczamy usta — szampan jest jakiś wyjątkowo mocny...

— Tyle nocy marzyłem skrycie o tej chwili, zwierza się sympatyczny łodzianin. A już się bałem, że nie przetrzymam tak ciężkiego turnieju.

Po dwu dniach walk boki mnie tak bolały, że *żona musiała mi je octem nacierać*.

Ale oto i rywal Stasiaka — *Sowiński z Gdańska*. Wpadają sobie w objęcia, trzymają się mocno i o dziwo, żaden z sędziów ringowych ich nie rozdziela i nie daje upomnienia.

Sowiński, mimo przegranej, jest w świetnym humorze. Czuje się w restauracji, *jak ryba w wodzie*, bo to jak mówi:

— *Jestem kelnerem w jednej knajpie w w Gdyni.*

Komisja obraduje

Przed bankietem zebrała się komisja. Trzeba było rozstrzygnąć, któremu z zawodników należy przyznać nagrodę za najpiękniejszą walkę turnieju.

Wymieniono cztery mecze w następującej kolejności: *Grzywocz — Czarnecki, Kowalski — Sztolc, Grądkowski — Wikliński i Marcinkowski — Małecki*. W głosowaniu wszyscy kandydaci otrzymali po jednym głosie prócz Grzywocza, który wygrał nagrodę dwoma głosami.

Również na bankiecie został wręczony kryształowy wazon *„Expressu Ilustrowanego"*. O jego zdobyciu przez Kowalskiego zadecydowała wielka ofiarność w czterodniowych ciężkich walkach.

Wręczamy kryształ Kowalskiemu, życząc mu dalszej owocnej pracy na niwie sportowej. Wkrótce po tym Zbyszek otrzymuje jeszcze jedną nagrodę od bezimiennego ofiarodawcy. Wielka paczka starannie opakowana, która kryje *kupon materiału*.

Łzy Czarneckiego

Prezes Stępień wywołuje *Czarneckiego*. Sympatyczny ten zawodnik łódzki otrzymał nagrodę za najlepszego boksera klubu robotniczego. Biedny Czarnecki nie wytrzymał. Schwyciło go coś za gardło i tak mocno dusiło, że *łzy ciurkiem pociekły mu po policzkach*.

Czarnecki marzył o mistrzostwie. Ciężki jest los boksera aby zdobyć najwyższy tytuł — nie wystarczą same umiejętności... *trzeba mieć jeszcze lut szczęścia*.

Szerokie bary Kolczyńskiego, zwracają na siebie ogólną uwagę. Potężne mięśnie wypychają modną marynarkę.

— Ja tam mówić nie umiem, ale niech pan to ładnie opisze, jeśli mnie kto pobije w mistrzostwach, to jak Boga kocham — *zwracam puchar!...*

— A co słychać nowego?

— Będę biegał na przyszłą niedzielę... po gruzach Warszawy,w biegu na przełaj. Może jaka nagroda podleci...

Smutny jest dziś Grądkowski. Chłopak ma pecha — drugi raz dochodzi do finału mistrzostw Polski i nie może zdobyć biało-czerwonej wstęgi.

— Nie trenowałem od dłuższego czasu. Miałem chory bark, który przeszkodził mi w przygotowaniach.

Wtajemniczeni twierdzą, że Grądkowski *już w niedługim czasie na zawsze pożegna się z ringiem. Tak samo z pola walki po*stanowili ustąpić już Rogalski — wielce zasłużony dla pięściarstwa polskiego weteran naszych ringów.

Rozmawialiśmy jeszcze z przedstawicielami P. Z. B. z Poznania — T. Suszczyńskim.

— Jak właściwie przedstawia się sprawa zaproszenia drużyny polskiej na mecz do Francji?

A co z Francuzami

— Zaproszenie takie istotnie otrzymaliśmy, ale nie ze związku francuskiego lecz za pośrednictwem jednego z polskich stowarzyszeń na terenie Francji, które nosi miano *„Grunwald"*. Propozycje traktujemy poważnie, ale termin chcemy odwlec na początek czerwca, gdyż wcześniej nie zdążymy się przygotować do wyjazdu. W najbliższych dniach wyjeżdża do Paryża nasz członek zarządu — *Kaliniak, który się tam udaje w interesach zawodowych*. Przy okazji załatwi sprawę meczu *Polska — Francja*.

— A sprawy innych spotkań międzynarodowych?

— *Napisaliśmy* do Szwajcarii z propozycją rozegrania meczu w tym kraju. Sądzimy, że to spotkanie dojdzie do skutku. Ze Szwecji nie mamy ciągle odpowiedzi. Odnośnie meczu z reprezentacją okupacyjnej Armii Angielskiej — to zdaje się, że nie dojdzie on do skutku. Józef Zapłatka jedzie za kilka dni do Moskwy w interesach swej firmy, może mu się uda nawiązać kontakt z pięściarstwem radzieckim.

Czortek w powietrzu

W drugim końcu sali *zamieszanie*. To koledzy biorą w ramiona *Czortka*. Podnoszą go wysoko, podrzucają jak piłkę. To miły rys charakteru naszych pięściarzy, którzy rozumieją tragedię „Kajtusia" i chcą go pocieszyć i zamanifestować uznanie dla prawdziwej jego klasy.

Na tym wypadku kończy się *wielkie święto boksu polskiego*. Żegnamy się, obiecując następne rendez-vous za rok. Za rok?... W tej chwili drużyna mistrzów w stosunku 5:2 składa się już z młodych mistrzów. Czy w roku 1947 stosunek ten będzie 8:0?.. Tego życzymy pięściarstwu polskiemu.

K. G.

Co mówią o mistrzach Polski

Że są młodzi, wytrwali, ambitni i upoważniają do dobrych nadziei

Nowi mistrzowie w boksie są naogół b. młodzi: *Stasiak ma lat 24, Grzywocz 19, Komuda 24, Koziołek 28, Olejnik 24, Szymura 33, Niewadził 24.*

Komuda, jak mówią, wkrótce ma już powrócić na stałe do swego rodzinnego miasta — *to jest do Warszawy*.

Swego czasu jeden z kibiców katowickich ob. Kosmowski założył się z Henrykiem Klimczakiem o rezultat walki Olejnik — Grądkowski. Zakład stanął o 10.000 złotych. Ciekawe... *czy został dotrzymany?*

Sztolc uskarża się, że walkę z Kowalskim przegrał właściwie dopiero w trzeciej rundzie. Uważa, że powodem porażki był żylak, który ma na nodze i na skutek tego dostał skurczu mięśni w łydce.

Siedmiu miotaczy butelek, aresztowała Milicja w hali WIM-y. Mamy nadzieję, że zostaną oni odpowiednio ukarani, a kary nałożone na tych niekulturalnych łobuzów odstraszą innych od tego rodzaju dzikich wystąpień.

Honorowe odznaki otrzymali wszyscy uczestnicy mistrzostw, zarówno zawodnicy jak i działacze oraz wszyscy ci, którzy przyczynili się do doprowadzenia tej wielkiej imprezy do skutku.

Walki finałowe, oraz pierwszy dzień mistrzostw został sfilmowany. Film z pierwszego dnia został już wywołany. Negatyw udał się w zupełności i jest b. dobry.

Sędzia Zapłatka przypuszczalnie będzie prowadził na ringu mecz Czechosłowacja — Związek Radziecki, który się odbędzie 1 maja w Pradze.

Mecz dwu Prag. Pod taką firmą odbędzie się w Warszawie w dniu 16 b. m. spotkanie pięściarskie „Boxing Club Praga" z drużyną kombinowaną bokserów naszej Pragi nadwiślańskiej.

Sędzia Pasturczak został zaproszony aby sędziować na ringu mecz „Boxing Club Praga" — ŁKS, który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Łodzi.

Unton, który jest członkiem RKS Wimy wzmocni drużynę ŁKS-u na meczu z „Boxing Clubem".

Jeden z sędziów prowincjonalnych, który punktował mecz Czortek — Chudy w drugiej rundzie, w której Czortek był dwa razy na deskach i był bliski przegranej przez k. o. dał zwycięstwo w tym starciu „Kajtkowi".

W walce Unton — Sobczak dwu sędziów było za zwycięstwem Untona, a jeden za Sobczaka.

Jeśli będziemy liczyli za zdobycie mistrzostwa dwa punkty, a wicemistrzostwa jeden punkt, to Łódź wygrała mistrzostwa drużynowo, mając 8 p., Poznań 6 p., Śląsk 5 p., Warszawa 1 p., Gdańsk 1 p. O ile weźmiemy pod uwagę pochodzenie bokserów, to Łódź zdobywa 7 p., Poznań 6 p., Warszawa 5 p., Śląsk 2 p., Gdańsk 1 p. W mistrzostwach brało udział w sumie 14 warszawiaków, nie licząc Czortka i Sobkowiaka, którzy właściwie nie są pochodzenia warszawskiego.

PZB musi bronić swego autorytetu

W sprawie głośnego zatargu po walce *Unton — Sobczak* i nie dojścia do skutku *mistrzostw bokserskich w kategorii średniej*, PZB postanowił, iż zostanie rozpisane referendum do wszystkich związków okręgowych, które mają się wypowiedzieć, jak należy postąpić. Po zasięgnięciu opinii okręgów ma zostać wyznaczony nowy termin.

Zdaniem naszym, należałoby powtórzyć walkę Unton — Sobczak i wówczas w drugim spotkaniu *niech się ostatecznie zdecyduje, który z tych bokserów jest lepszy*. Byłoby to chyba najbardziej sportowe rozwiązanie sprawy.

Po wyłonieniu zwycięzcy dalsze mistrzostwa w wadze średniej powinny się odbyć w trybie jak to zostało rozlosowane w Łodzi. Mecz Unton — Sobczak mógłby się ewentualnie odbyć na neutralnym gruncie.

PZB, w wypadku przyjęcia naszej koncepcji, musiałby dopilnować, aby mistrzostwa istotnie odbyły się bez zawodu, to jest aby stawili się bezwarunkowo wszyscy zawodnicy, którzy startowali w Łodzi. Niestawienie się powinno spowodować daleko idące sankcje karne. W ten sposób może być tylko uregulowany *autorytet mistrzostw, no i PZB*.

Niejasny komunikat PZB

Niedawno PZB rozesłał komunikat Nr. 10, w którym donosił o zmianie przepisów odnośnie sędziowania. Komunikat był zredagowany tak niejasno, że wynikało z niego, że powrócono do starych przepisów — to znaczy, *że bokser ulegający na skutek wypadku kontuzji, przegrywa przez k. o.*

Tymczasem wcale tak nie jest, walki nadal są rozgrywane wg. postanowień kongresu FIBY w Dublinie — to znaczy, że oblicza się *punkty aż do czasu wypadku*. Natomiast wg starych przepisów, sędziowane są jedynie mecze w spotkaniach międzynarodowych.

Szermierze będą walczyć w Katowicach

W dniach 13 i 14 kwietnia odbędą się w Katowicach rozgrywki w szpadzie i szabli o puchar inż. Wójcika. O zdobyciu nagrody będzie decydowała nie ilość zadanych trafień, lecz ilość otrzymanych, to znaczy, że puchar dostanie się w ręce tego szermierza, który wykaże się najlepszą obroną a nie atakiem.

Victoria Žižkow prezentuje skład

Czechosłowacka drużyna piłki nożnej Victoria Žižkov, która gościć będzie w Łodzi podczas świąt Wielkiejnocy, *nadesłała już w tej chwili skład swej drużyny:* w bramce Vadr, na obronie Kraczman, Joura, na pomocy Pribek, Menblik, Friedrich, w ataku Libnardt, Veletol, Zuranek, Vratil, Filip.

Dokąd dziś pójdziemy

Tatr WP. Cegielniana 27) godz. 19.15 „Zemsta".

Tetr Powszechny TUR (11 Listopada 21) godzina 19.00 „Mariusz".

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34.

Ostatnie dni komedii „Ich czworo" Gabrieli Zapolskiej z Mirą Zimińską w roli głównej, początek o godz. 19.15, kasa czynna od godz. 15 Wkrótce premiera współczesnej sztuki Jarosława Iwaszkiewicza pt. „Stara Cegielnia".

KINA

„POLONIA" Piotrkowska 67): **„TĘCZA"** (Piotrkowska 108) — „Pod gołym niebem".

„WISŁA" (Przejazd 1) — „Wołga-Wołga".

„ADRIA" (ul. Główna 2) — „Piotr I".

„BAŁTYK" (Narutowicza 20) — „Robin Hood".

„GDYNIA" (Przejazd 2) — „Niewidzialny wróg".

„STYLOWY" (Kilińskiego 123) — **„Biały murzyn".**

„WŁÓKNIARZ" (Zawadzka 16) — **„Strzelec z Bengali".**

„HEL" (Legionów 2/4) — „Gunga Din".

„ROBOTNIK" (Kilińskiego 178) — **„Serce i szpada".**

„PRZEDWIOŚNIE" (Żeromskiego 74/76)— „Siódme niebo".

„TATRY" (Sienkiewicza 40) — „Ojcowie i dzieci".

„REKORD" (Rzgowska 2) — „Manewry miłosne".

„BAJKA" (Franciszkańska 31) — „Przez łzy do szczęścia".

„WOLNOŚĆ" (Napiórkowskiego 16) — „Francja wyzwolona".

„ROMA" (Rzgowska 48) — „Powrót do życia".

„ZACHĘTA" (ul. Zgierska 26) — **„Ojcowie i dzieci".**

„MUZA" (Ruda Pabianicka) — **„Rozwiedźmy się".**

„OŚWIATOWY OM TUR" (Kopernika 8) — „Meksyk".

Początek seansów w dni powszednie o godzinie 16, 18, 20. — W niedziele i święta o godz. 12, 14, 16, 18, 20.

Kina: „Polonia", „Adria", „Bałtyk", „Hel" „Przedwiośnie", „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później. „Oświatowy" rozpoczyna seanse w dni powszednie o godz. 17 i 18.30, w soboty, niedziele i święta o godz. 15.30, 17 i 18.30.

ODCZYT PREZYDENTA K. MIJALA

Prezydent m. Łodzi ob. K. Mijal wygłosi odczyt dla inteligencji pracującej pt.: „Rola inteligencji w dzisiejszej rzeczywistości". Odczyt odbędzie się w środę, dnia 10 kwietnia rb. o godz. 16 w sali Teatru Powszechnego T. U. R. przy ul. 11-go Listopada 21.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Czyńskiego (Rokicińska 53), Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), Rowińskiej - Koprowskiej (Pl. Wolności 2) Stanielewicza (Pomorska 91), Sinieckiej (Rzgowska 59).

Pociąg PCK jedzie do Francji
po dalszy transport Polaków

Dnia 11 kwietnia w późnych godzinach wieczorowych wyruszy z Łodzi następny pociąg sanitarny PCK, udający się do Francji po dalszy transport Polaków.

Pociąg organizowany jest przez zarząd okręgu łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża, który wraz ze swym pełnomocnikiem ob. Gientką ma w organizacji pociągów sanitarnych wiele doświadczeń.

Ostatni transport, o którego przybyciu pisaliśmy przed paru dniami był już na tak wysokim poziomie, że praca społeczna łódzkiego P. C. K. spotkała się z uznaniem i wdzięcznością tych, którym Czerwony Krzyż umożliwił powrót do Ojczyzny po 6 latach tułaczki.

Wczoraj oglądaliśmy w biurze PCK w Łodzi pewną osobliwość. Jest nią „Książka zażaleń", do której przedstawiciele naszej Polonii francuskiej oraz powracający z Francji do kraju rodacy mieli okazję wpisywać swe uwagi i spostrzeżenia pod adresem kierownictwa transportu jak i organizatorów.

Jest to jedyna w swoim rodzaju „Księga zażaleń" w świecie. Miast żalów bowiem i cierpkich uwag na każdej stronicy można spotkać jedynie szczere słowa podzięki, wdzięczności czy nawet wprost entuzjazmu. M. in. czytaliśmy podziękowanie dla ofiarnej i społecznej pracy łódzkiego PCK wypisane przez samego ambasadora Polski w Paryżu—Skrzeszewskiego.

Są również liczne słowa uznania podpisane przez PCK we Francji i koła polskie w Paryżu i w Metzu.

OGŁOSZENIA DROBNE

UWAGA, KONFEKCJONERZY W ŁODZI I NA PROWINCJI! Spółdzielnia Pracy Krawieckiej „Igła", Łódź, Żeromskiego Nr. 15, tel. 187-96 dysponuje wielkim wyborem najwykwintniejszej konfekcji męskiej po cenach przystępnych. 1167

POKÓJ umeblowany do wynajęcia. Zacisze Nr. 4/2. 1166

RADIOAPARATY, fotoaparaty, kinoaparaty, telefony, każdą radiową lampę, różne przyrządy i narzędzia kupuję — sprzedaję, zamieniam. Gdańska 17, Księżniak. 1154

NIWELATORY — teodolity — tró' łaty sprzęt geodezyjny — mikroskopy — naprawia — kupuje Warsztat Optyczny. Łódź, ul. Nowomiejska 3, tel. 145-65. 1155

KUPIĘ igły maszynowe, części maszynowe, rowerowe i lakier. Piotrkowska 70, Rędzia. 1156

MASZYNĘ gabinetową „Singer" — sprzedam Traugutta Nr. 2 m. 3. 1157

ZGUBIŁAM 7. IV. wieczorem w tramwaju Nr. 2 torebkę damską z dokumentami. Łaskawy znalazca proszony jest o zwrot za wynagrodzeniem: Konopka Joanna, ul. Pogonowskiego 66. 1165

UNIEWAŻNIAM skradzioną leg. pocztową 723/1 na nazwisko Rewers Helena. Kutno, Stary Rynek 9/12. 1164

UNIEWAŻNIAM legitymację służbową Nr. 474, wyd. przez M. O. Łódź. 1163

SKRADZIONO torebkę wraz z dowodami: palcówką, metryką urodzenia. Wróblewska Melania, Szpitalna 8. 1162

ZGUBIONO dowód osobisty na nazwisko Podembski Henryk, Przejazd 69/16. 1161

SKRADZIONO legitymację tramwajową. Stasiołek Genowefa, Łódź, Wólczańska 105/107 m. 8. 1160

ZGUBIONO dowód osobisty, kartę rejestracyjną, wydaną przez gm. Ciosny, pow. Brzeziny, Sulma Stefan, zam. wieś Zaos.

ZGUBIONO kartę rejestracyjną konia. Brudny kasztan, ogierek, strzałka na czole ur. dn. 4.5. 1944 r. na nazwisko Agnieszka Karp. — Wola Rakowa gm. Brujec. 1158

ODDZIAŁ „WOJENTORGU" Nr. 3 poszukuje dobrych krawców, specjalistów męskich i damskich rzeczy. Otrzymają wyżywienie i mieszkanie. O warunkach poinformuje kierownik zakładu, ul. Narutowicza Nr. 32, od godz. 8—13. 1169

Lekarze

Dr. REICHER. Specjalista chorób wenerycznych. Południowa 26. 1146

Dr. med. E. MIKULICZ. Lekarz-dentysta ze Lwowa, specjalista w leczeniu chorób dziąseł i jamy ustnej, ul. Zawadzka 17, tel. 144-45. 1147

Dr med. S. ŻURAKOWSKI (z Warszawy). Specjalista chorób skórnych, wenerycznych, moczopłciowych. Piotrkowska 33, przyjmuje 11—1 i 3—6. 1148

Dr B. DOBROWOLSKI, specjalista chorób nerwowych i seksualnych. Przyjmuje 4—7 — Kopernika 6 tel. 186-00. 1149

Dr. med. LENCZEWSKI — choroby kobiece i akuszeria, obecnie Łódź, ul. Sienkiewicza 51, godz. 3—7. 1150

Dr. CHĘCIŃSKI TADEUSZ. Choroby wewnętrzne. Przyjmuje obecnie 5—7, Piotrkowska 157, tel. 203-11. 1151

Dr. KOWALCZYK JERZY. Choroby skórne — weneryczne. Żeromskego 41/1. Przyjmuje 3—6. Tel. 150-53. 1153

LEKARZ - STOMATOLOG Alicja Burakowska z Warszawy. Choroby zębów, jamy ustnej. Pracownia zębów sztucznych. Andrzeja 2. 1152

Obuwie na kartki

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że rozpoczęło się wydawanie obuwia osobom, które zarejestrowały kupon IV z karty „W" styczeń-luty w następujących sklepach:

Powszechna Spółdzielnia Spożywców:

Sklep Nr. 1 Piotrkowska 101
„ „ 2 Legionów 5
„ „ 14 Dąbrowska 16
„ „ 22 Ogrodowa 24
„ „ 36 11-go Listopada 51
„ „ 40 Pomorska 63
„ „ 45 Murarska 15
„ „ 63 Wileńska 33
„ „ 69 Legionów 5/7
„ „ 74 Kresowa 31
„ „ 122 Radwańska 18
„ „ 127 Główna 54

Spółdzielnia Inwalidów Wojennych:

Sklep Nr. 1 11-go Listopada 38
„ „ 2 Wysoka 29
„ „ 3 Zamenhofa 6

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Rudzie Pabianickiej — Staszyca 99.

Zaznacza się, że pozostałe sklepy przystąpią do wydawania obuwia w najbliższych dniach po nadejściu następnego transportu.

Kto wygrał na loterji
W trzecim dniu ciągnienia

Wygrane po 100.000 zł — Nr Nr: 56215 64782.

Wygrane po 50.000 zł: — Nr Nr: 6716 22335.

Wygrane po 20.000 zł — Nr Nr: 9909 20738 24067 35295 43367 56124.

Wygrane po 10.000 zł. — Nr Nr: 109 1568 2375 15228 18087 28532 30621 31286 44326 49717 54002 310 615 56955 57688 60597 928 61978.

Wygrane po 5.000 zł. — Nr Nr: 953 1337 2008 3672 714 4196 829 6320 352 773 7237 243 8056 9011 858 10746 11398 619 12003 15159 18345 20380 761 21976 26576 28972 29668 31524 563 817 32092 34136 36138 37365 38465 43082 627 952 44042 45994 48182 49620 50891 55428 495 58106 635 881 60787 61092 62546 667 63907 64749 66065.

Program radiowy na dziś

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12.05 W-wa. 14.40 Płyty. 14.55 Pog. sportowa Niecieckiego. 15.05 Rezerwa. 15.10 „Raoul Koczalski i Efrem Zimbalist" — audycja słown.-muz. w oprac. Busiakiewicza. 15.30 Wiadomości z miasta i prowincji. 15.35 „O przetaczaniu krwi" — pog. popularna Rutkowskiego. 15.45 Improwizacje fortep. w wyk. Franciszki Leszczyńskiej. 16.00 Audyc. dla dzieci młodszych: Trzy bajeczki Anny Wirszczyńskiej. 16.25 W-wa. 19.00 Audycja dla robotników: 1) „U metalowców" — rep. w oprac. Szustra, 2) „Wędrowni artyści" — felieton Kopałki. 19.30 Warszawa. 20.45 — „Z wizytą w wytwórni filmowej" — rep. red. K. Turkiewicza. 21.00 Przegląd wydawnictw w oprac. L. Świeżawskiego. 21.10 Pieśni Brahmsa w wyk. Celiny Węgrzynowskiej — sopran, akomp. Władysław Raczkowski. 21.30 Koncert reklamowy. 21.40 — Skrzynka poszukiwania rodzin. 21.58 Komunikat o pogodzie. 22.00 Katowice. 22.30 Koncert życzeń. 23.00 Warszawa. 23.35 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 23.40.

83)

Andrzej Zański

— Podaj mi dłoń!..

Powieść o życiu Łodzi — przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Tak chciałby powiedzieć, jednakże hamuje swój histeryczny wybuch. Przecież Orszewski nie jest nic winien, że zakochała się w nim egzaltowana panna, której ciało leży teraz w kostnicy cmentarnej. Żadnym gestem, żadnym słowem nie podsycił nigdy jej beznadziejnej miłości. A jeśli nie przyszło mu do głowy, że Rena może żywić do niego gorętsze jakieś uczucie, i to też nie może być zapisane na konto jego gruboskórności i niesubtelności, ale było raczej wynikiem skrytości charakteru zmarłej, która z kamiennym uporem strzegła najdroższej swojej tajemnicy.

Dlatego pocóż teraz tamte gorzkie słowa? Czy zresztą wolno jest Liniczowi zdradzić przed Zbigniewem tajemnicę Reny, której tak pilnie strzegła za życia, a która razem z nią zejść powinna do grobu?

Więc też Linicz powiada tylko cicho:

— A jednak byłoby mi przyjemnie, gdybym jeszcze jedną przyjazną twarz zobaczył na pogrzebie Reny. Pan przecież wie, jak bardzo była mi ona bliska... I że czuję teraz wielką, bardzo wielką pustkę.

Głos Orszewskiego jest pełen współczucia.

— Prawda... Przecież ostatnio byliście nawet razem zagranicą... Nie składałem kondolencji, bo trącą one zanadto konwenansem. Życzę jednak panu żeby pocieszył go Bóg w jego żałobie.

Goście, zebrani na urodzinach Orszewskiego zauważyli, że kiedy gospodarz wrócił z gabinetu po swojej telefonicznej rozmowie, był jakiś posępny.

— Czy miałeś jaką przykrą wiadomość? — spojrzały na niego dobre, wierne oczy Hanki Mroczkówny, która w dniu tym (ku wielkiej swojej radości) występuje w roli niemal oficjalnej gospodyni.

— Owszem! Anatol Linicz jest bardzo zgnębiony śmiercią panny Reny Herd. Nawet nie przypuszczałem, że ten chłodny mózgowiec zdolny jest zakochać się mocniej w jakiejś kobiecie.

Hanka, która znała zmarłą z widzenia, robi małą uwagę:

— Nie dziwię się Liniczowi. Miałam zawsze dużo sympatii dla panny Herd. Musiała to być bardzo subtelna i szlachetna natura, zamknięta w sobie, pełna dyskretnej rezerwy, jedna z takich, które z całą pewnością nigdy nie narzucają się same mężczyznom.

— Tak, jak ja nie umiem się nikomu narzucać! — dokończyła w duchu, podczas gdy Zbigniew zauważył jeszcze:

— Panna Herd była naprawdę pięknym i interesującym typem brunetki. Ja jednak zawsze wolę blondynki.

Tu, pod stołem odszukał dłoń dziewczyny i uścisnął ją znacząco. I więcej już nie myślał o tej, która tak gorąco chciała być dzisiaj również na jego urodzinach. A nocą, kiedy goście się rozeszli i pozostał sam na sam z Hanką, lekko podniecony winem, płomienniej niż zawsze całował czerwone, zmysłowe usta Hanki.

Jednakże tragiczny cień Reny nie przesunął się zwiewnie przez mroczną sypialnię i nie nachylił się nad łożem, w którym ukochany jej spoczywał w ramionach tej drugiej.

Na pogrzeb panny Reny przybył jednak również i Orszewski. Zjawiło się zresztą całe niemal towarzystwo łódzkie i mnóstwo ciekawych: jako że pogrzeb ten był epilogiem głośnego w całym mieście zdarzenia. Przybył Julian Herd z rodziną jako najbliższy krewny zmarłej, z Francji przyjechał samolotem Ludwik z żoną, państwo Brauerowie z Willym, Renner i wielu, wielu jeszcze innych. Brak było tylko ojca, który ciężko chory znajdował się w szpitalu.

Zwłoki zmarłej złożone zostały w grobowcu, który swego czasu wzniósł Marek Herd dla swojej zmarłej żony.

Grobowiec był wspaniały, ale dziwnie posępny. Dobrze przynajmniej, że opodal rosła piękna, zielona płacząca wierzba.

— I szumieć ona będzie i śpiewać zmarłej jak zielone wiersze Słowackiego — pomyślał Anatol Linicz, wychodząc z cmentarza.

Nigdy przedtem nie wierzył w to, że uczucie, jakie żywi dla Reny, jest miłością. Niejednokrotnie analizował je, dochodząc do wniosku, że nie jest jednak zakochany. Nawet na pokładzie okrętu, niosącego ich na Południe, spoglądając na spoczywającą na leżaku dziewczynę, nie był tego jeszcze pewny.

Teraz jednak, kiedy odeszła na zawsze, kiedy ją stracił, zrozumiał, jak bardzo ją kochał. Z tępym bólem pomyślał o pustce dni, mających teraz nastąpić.

Nigdy, nigdy już nie przejdą przez zmierzch cichnącej ulicy, zgubieni we własnych dalekich myślach, a jednak tak sobie bliscy. Nigdy więcej nie będą się przysłuchiwać razem cichej melodii, jaką szemrze uderzająca o burtę okrętu fala południowego morza: fala nie powracająca nigdy tak, jak już nigdy więcej nie zakwitną tamte godziny...

Ciąg dalszy nastąpi

CENY OGŁOSZEŃ. Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — poza tekstem — zł. 14, w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.
D—02739

Wydawca: Spółdzielnia wyd. „Express Ilustrowany" w Łodzi. Kolegium Redakcyjne: Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 102a, Tel. 112-60 i 129-13. Druk: Sp. „Czytelnik", Żwirki 4.